

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie 5 przesyłką pocztową 6 — z odnośnikiem do domu 6 — z 2 dla odbierających piśmie na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja piśmie nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 63. TELEFON 24-4. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 12-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry w tabelce 40 gr., za tekstem 50 gr. Drobne ogłoszenia: nie: słowo tytułowe 25 gr. wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najdłuższe ogłoszenia drobne 1,50 zł. — Ogłoszenia astronomiczne 20 proc. drożej. Ogłoszenia zarządcze: ogłoszenia kilkukrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmujące się do godz. 9 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwróci. Konto w Urz. Poch. - Czek w Warszawie Nr. 63, oraz w Banku Emisji, oddział Częstochowa.

Nr 223 Częstochowa, czwartek 26 września 1940 r. Rok II (XXXV)

Sprzymierzeńcy opuszczają Wielką Brytanię

Nowe uderzenia odwetowe — Lotniska nad La Manche w pobliżu Dover są niezdadne do użytku — Samoloty niemieckie przelatują nad Walią i Szkocją



Skutki eksplozji niemieckiej bomby w zakładach przemysłowych w Londynie (Zdjęcie jest dokonane przez jednego z neutralnych korespondentów wojennych)

Nowy Jork, 25 września. — Nieubłagane ciężkie odwetowe ciosy lotnictwa niemieckiego trwały również w ciągu nocy z poniedziałku na wtorek. Wojskowe obiekty Londynu i Anglii południowo-wschodniej oraz północno-zachodniej były ponownie celem niemieckich ataków bombowych.

Przedstawiciel agencji „Associated Press” w związku z tym informuje, że niemieckie samoloty bombowe zrzucały bomby na dzielnice przedmiejskie na wschód i południe od Londynu oraz na jedną z dzielnic w centrum miasta. — Mimo niezwykle ostrej cenzury brytyjskiej podaje wspomniany sprawozdawca, że „kiedy za godzinę na godzinę coraz to więcej samolotów krąży nad Londynem”... nie podaje jednak rozmiarów szkód, wyników wskutek oburzenia bombami. Poza tym donosi w swym sprawozdaniu o ukazaniu się samolotów nad miejscowościami Middeland oraz nad terenami południowo-wschodnimi i północno-zachodnimi Anglii (Szkocja), wreszcie nad Walią.

Wojskowy sprawozdawca dziennika „P. M.” informuje, że w czasie ostatnich nalotów poważnie ucierpiały urządzenia doków w większych portach angielskich.

Poza Londynem najdotkliwiej ucierpiał Liverpool. Obrona wielkich miast przemysłowych i portów poza Londy-

nem nie była skuteczniejsza, mimo, iż ściągnięto pilotów, samoloty i artylerię przeciwlotniczą z innych okęgów do Londynu i okręgu tego miasta. Kiedy przed 5-cio tygodniami rozpoczęły się zamierzone na wielką skalę powietrzne ataki niemieckie, wówczas jeszcze uderzały angielskie samoloty myśliwskie na przeciwnika nad Kanałem La Manche, obecnie jednak tego rodzaju wypadki nie mają miejsca. Teren starć lotników przesunięty się obecnie w głąb Anglii. Porty lotnicze na wy-

brzeżu południowo-wschodnim są w stanie niezdolnym do użytku, zaś warsztaty reparacyjne i stacje benzynowe uległy zniszczeniu.

Na temat niestannych ataków lotnictwa niemieckiego, dokonywanych w ciągu poniedziałku na ważne obiekty przemysłowe Londynu, informuje „Associated Press” z Londynu, że niemieckie oddziały lotnicze zarzuciły w ciągu dnia bombami zachodnią część Londynu. Ataki niemieckie były o wiele silniejsze, zaś szkody przez nie wyrządzone, dotknęły zakłady przemysłowe oraz gmachy na terenie całego miasta.

„Koniec Anglii jest pewny” Głos „Popolo di Roma”

Rzym, 25 września. — Znakomite rezultaty niemieckich ataków powietrznych na Wielką Brytanię w ciągu ostatnich 6 tygodni wywarły we Włoszech bardzo silne wrażenie, i znalazły bardzo obszerne omówienie w dzisiejszej prasie porannej.

Obraz stosunków, panujących w stolicy największego imperium świata — pisze „Popolo di Roma” — nie może być już bardziej ponury i można mieć pewność, że pomiędzy Londynem a resztą imperium utrzymywany jest tylko bardzo luźny kontakt. Londyn został ogarnięty śmiertelnym paralizem. Banki, fabryki, porty, domy handlowe, towarzystwa okrętowe, środki transportowe i cała służba telefoniczna zostały niemal zupełnie unieruchomione. Nie znajduje się już dzisiaj jednego Anglika, którego największe troski nie stanowiłyby alarmy lotnicze i ochrona własnego domostwa i który by nie odczuwał niestannej groźby wiszącej nad jego egzystencją. W obecnych warunkach całe życie Londynu a zarazem Anglii zamarło. Sprawy imperium zeszły automatycznie na drugi plan. Stosunki pomiędzy imperium a stolica stają się coraz luźniejsze. Serce Common-Wealth znajduje się w obec-

gach niemieckich, a jego najżywoźniejsza arteria pękają pod naciskiem włoskich akcji wojennych. Narzucił się więc, tego pytanie, jak długo to potrwa i kiedy nadejdzie koniec. Ten termin nie ma żadnego istotnego znaczenia, ponieważ wiadomym jest, że istnieje nieubłagana pewność, iż koniec ten zbliża się. Niezaprzeczalne i wielomówiące oznaki oprócz niepokojącej sytuacji na samej wyspie brytyjskiej, upoważniają do twierdzenia, iż zajął miejsce imperium jest kwestia bliskiego czasu. W Azji, Afryce i Ameryce Anglia była zmuszona do zrezygnowania lub straciła ważne punkty strategiczne. W Europie utraciła ona władzę nad Morzem Północnym i nad Morzem Śródziemnym. Równowaga sił europejskich, z której Anglia przez tak długi czas ciągnęła tak wielkie korzyści należy już dzisiaj do przeszłości. Los Anglii jest już dzisiaj przypieczętowany, i ani Churchill ani tym mniej kłamstwa propagandowe Duff Coopera nie są w stanie zmienić tego stanu rzeczy. W obliczu akcji bojowych niemieckich i włoskich sił zbrojnych Londyn jest dziś w stanie myśleć jedynie tylko o sobie. Trudności te rosą z dnia na dzień, wraz z rozkładem imperium. Koniec Anglii jest nieunikniony.

Wojska japońskie wkroczyły do Indochin

Porozumienie japońsko-francuskie

Tokio, 25 września. — Według doniesienia japońskiej agencji prasowej „Domei”, w niedzielę został zawarty pomiędzy rządami japońskim i francuskim układ w sprawie ułatwień natury wojskowej we francuskich Indochinach dla japońskiej armii lądowej i floty przy prowadzeniu kampanii wojennej w Chinach. Rozmowy w sprawie tego układu toczyły się pomiędzy japońskim ministrem spraw zagranicznych Matsuoka a francuskim ambasadorem w Tokio, Charles Arsene-Henry i utrzymane były w duchu przyjaznym.

Na podstawie tego układu wojska japońskie — jak stwierdza komunikat japońskiej cesarskiej głównej kwatery — przekroczyły rano 23 września granicę północno-wschodnią francuskich Indochin, mianowicie na południe od Lungchow koło miejscowości granicznej Pondang. W czasie przekraczania gra-

nicy doszło do kilku lokalnych incydentów, które jednak wkrótce zdołano zlikwidować.

Rzecznik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych w poniedziałek na konferencji prasowej zabrał głos w sprawie wkroczenia wojsk japońskich do Indochin i oświadczył, że Japonia nie żywi żadnych planów terytorialnych we francuskich Indochinach.

MINISTER VON RIBBENTROP U KANCLERZA HITLERA

Sprawozdanie z podróży rzymskiej

Berlin, 25 września. — Minister spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentrop przybył w poniedziałek wieczór wraz ze swym otoczeniem ze swej podróży rzymskiej do Berlina. Minister udał się natychmiast do Kanclerza Hitlera celem złożenia mu sprawozdania.

Zabieramy głos!

KAIRO ODRZEKA SIĘ LONDYNU

Zagadką na temat stanowiska rządu egipskiego po wkroczeniu wojsk włoskich na egipskie terytorium, dzięki ustąpieniu czterech ministrów sprzyjających Anglii, znalazła swoje rozwiązanie. Król Faruk powołał na ich miejsce do gabinetu nowych polityków, którzy jako nacjonalistki odrzucają wszelkie mieszanie się Egiptu do wojny angielsko-włoskiej.

To niezwykle znamienne rozwiązanie zostało poprzedzone zwyczaj burzliwym posiedzeniem gabinetu w Kairze. Sprzyjający Anglii premier Sabri Pasza usiłował przeformować oświadczenie rządowe, równające się niemal wypowiedzeniu wojny Włochom. Jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem tego oświadczenia, przywódcy nacjonalistów otrzykali jednomyślną zgodę o jego treści i na skutek tego wobec powszechnego wzburzenia, premier musiał zrezygnować ze swego o. Świadczenia, natomiast usiłował skłonić gabinet do powzięcia przynajmniej decyzyj, w myśl której nie dążyłby się na czas dłuższy zapobiec wciągnięciu narodu egipskiego do działań wojennych. Ale i ta próba rozbiła się, doprowadzając w rezultacie do ustąpienia czterech ministrów. Królewskim dekretem zamianowanych zostało czterech nowych ministrów. W kręgach politycznych Kairu oświadcza się, że nowy gabinet zajmie stanowisko powściągliwe, ponieważ włoskiej ofensywy nie można w żadnym wypadku uważać jako „zmachu na suwerenność Egiptu”. Słójące na tym rozsądnym stanowisku gabinet powziął uchwałę nie wypowiedzenia wojny Włochom tak długo, jak długo operacje włoskie noszą charakter ataku na angielskie pozycje wojskowe w Egipcie. O tej uchwale rządu egipskiego zostały powiadomieni zarówno ambasador angielski jak i szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych państw obcych.

Dzięki tej decyzji rząd egipski zarzucił dotychczas sytuacja zupełnie się wyjaśniła. Egipt odmówił udziału w wojnie i uważa marsz wojsk włoskich na swoim terytorium jedynie tylko jako akcję przeciwko brytyjskim pozycjom wojskowym w Egipcie. Ten pogląd rządu egipskiego pokrywa się całkowicie z oświadczeniem Mussoliniego i mierzących polityków włoskich, którzy niejednokrotnie stwierdzili, iż Włochy nie zamierzają naruszać suwerenności Egiptu, ani jednego reżimu obcego zastępować drugim, natomiast obecna akcja wojenna ma na celu wyłącznie złamanie wpływów angielskich w Afryce. Z chwilą u. sunięcia przemocą brytyjskiej zawiasta, również dla Egiptu era zupełnej wolności narodowej.

Dla Wielkiej Brytanii decyzja rządu egipskiego oznacza kłeskę polityczną pierwszego rządu. W ten sposób bowiem unicestwiona została jedna z najważniejszych podstaw, na których Londyn budował swoje nadzieje, co do skutecznego oporu na froncie egipskim. Wojska włoskie mają już poza sobą dwie pierwsze angielskie linie obronne i czynią przygotowania do zajęcia ostatnich for-

CZAS LETNI KOŃCZY SIĘ 6 PAŹDZIERNIKA

Cofnięcie o godzinę wstecz nastąpi w tym dniu o godz. 3-jej rano

Berlin, 25 września. — Czas letni, wprowadzony zarządzeniem z dnia 22 stycznia 1940 r., przez cofnięcie zegarów publicznych o jedną godzinę, kończy się ściśle według brzmienia zarządzenia w dniu 6 października 1940 r. o godzinie 3-jej rano, z przestawieniem wskazówek o jedną godzinę wstecz, t. j. z godziny 3-jej na 2-gą. Tym samym z dniem 6-go października obowiązuje czas normalny, środkowo-europejski.

tyfikacyj kolo Marsa Matruk. Po zajęciu tej miejscowości droga, do serca Egiptu, nad Nil i do Kanału Sueskiego stoi już otworem. Sama Anglia nie może przeciwstawić tej ofensywie własności zadanych poważniejszych sił. Liczyła ona włącznie na wypowiedzenie wojny przez Egipt, który nie widzi wprawdzie zagrożenia swoich własnych interesów, jednak ma równi z niezliczonymi innymi narodami, występującymi się Anglii, miał laryć odwrót pobitych wojsk angielskich. Ta próba wymuszenia na narodzie egipskim z wyjątkiem kółka sprzedających elementów Londynu i zupełnie się nie powiodła. Narod egipski wzeszł na drogę rozsądku, który nie stawia wobec niego żadnych większych wymagań, jak tylko wysłuchania, aż zwycięstwo osła włoskiego zapewni narodową i państwową wolność narodu egipskiego.

MINISTER RZESZY RUST PRZYBYŁ DO RZYMU

Rzym, 25 września. — Minister wychowania Rzeszy Rust przybył we wtorek z Florencji do Rzymu. Na peronie dworca udekorowanego w sztandary o barwach niemieckich i włoskich zjawili się na powitanie gościa niemieckiego włoski minister wychowania Bottai z gronem swych współpracowników. Liczną delegacją faszystowskiej organizacji młodzieżowej, urzędnicy włoskiego MSZ i ministerstwa kultury ludowej.

SERDECZNY NASTRÓJ WIZYTY MIN. RUSTA U MUSSOLINIEGO

Rzym, 25 września. — Mussolini przyjął w obecności włoskiego ministra oświaty niemieckiego ministra wychowania i oświaty Rusta, z którym odbył dłuższą i w serdecznym tonie utrzymaną rozmowę.

KANAŁ SUESKI ŚWIECI PUSTKAMI

Ciężki cios dla angielskiego handlu śródziemnomorskiego

Mediolan, 25 września. — Według informacji, zaczerpniętej z czasopisma „Radio Nazionale Italiana“ przez dziennik „Popolo d'Italia“, w lipcu b. r. przepłynęło przez Kanał Sueski tylko 56 okrętów, łącznej pojemności 195,000 ton wobec 450 okrętów, pojemności przeszło 2 miliony ton, jakie przepłynęły przez Kanał w tym samym miesiącu roku ub. Z tego skurczenia się ruchu okrętowego o 90 procent można zdać sobie sprawę, jak ciężkie ciosy zadała włoska marynarka wojenna angielskiemu handlowi śródziemnomorskiemu.

ANGLIA ZYJE ZAPASAMI

Brak paszy przyczyną masowego uboju bydła

San Sebastian, 25 września. — Brytyjska służba informacyjna zwraca się do ludności z apelem, by w przyszłości czyniła zakupy mięsa i wyrobów mięsnych z zapasów krajowych, natomiast by nie czyniła zapasy z mięsa sprowadzonego z zagranicy. Ponieważ angielskie dostawy mięsne są aż nadto wystarczające, wszyscy patriotycznie nastroszeni Anglijcy winni przede wszystkim nabywać mięso angielskie i tym samym popierać rolnictwo rodzime.

Tym apelem usiłuje brytyjski minister aprowizacji wzbudzić w społeczeństwie ufność w należyte zaopatrzenie Anglii w mięso. W rzeczywistości sprawy przedstawiają się wręcz odmiennie. Rolnicy angielscy nie są już w stanie z braku paszy wyżywić swe bydło i dlatego muszą poświęcić je na ubój. Poczynienie większych zapasów mięsa na zimę i złożenie go w chłodniach utrudniają fatalne warunki komunikacyjne i transportowe, spowodowane niszczeniem, wyrządzonymi przez ustawiczne i masowe ataki lotnictwa niemieckiego. Anglijcy żyją zatem z posiadanych zapasów.

B. FRANCUSKI MINISTER LOTNICTWA ARESZTOWANY

Genewa, 25 września. — We Francji aresztowano b. francuskiego ministra lotnictwa Guy la Chambre, który dopiero powrócił ze Stanów Zjednoczonych. Zasiadnie on na ławie oskarżonych w procesie, jaki toczyć się będzie przed trybunałem w Riom.

ANGLIA ODCIĘTA OD ŹRÓDEŁ INFORMACYJNYCH

Moskwa, 25 września. — „Zwiestia“ stwierdza, że londyński „Times“ utracił możliwość komunikowania się ze swoimi korespondentami w wielu krajach Europy, skutkiem czego Anglia pozbawiona jest najważniejszych źródeł informacyjnych.

Niemiecki komunikat wojenny: Wielkie pożary w Londynie i Liverpoolu

Berlin, 25 września. — Naczelną Komendę Armii Niemieckiej komunikuje: W toku zbrojnych lotów wywiadowczych nad Anglią południową obrzucili wczoraj samoloty niemieckie bombami ważne obiekty wojskowe. Przy tej okazji doszło do wielu walk powietrznych, które miały pomyślny obrót dla lotnictwa niemieckiego. W ciągu nocy podległy eskadry bojowe ataki na Londyn i inne, ważne z punktu wojskowego, obiekty w Anglii. Zwróceno uwagę na liczne pożary, jakie w związku z tym wybuchły w dokach „Millwall i „India“ w okolicy Vauxhall i Hyde-Park oraz w kilku innych miejscowościach. W Liverpoolu powstały również serie nowych pożarów. Jako odwet na nalot lotników brytyjskich i obrzucenie bombami starego niemieckiego miasta uniwersyteckiego Heidelbergu, na terenie którego nie ma żadnych obiektów o znaczeniu wojennym, obrzucono bombami Cambridge. Szereg nieprzyjacielskich portów ponownie zabezpieczono zaparami minowymi.

W nocy z 23-go na 24-go września b. r. zaatakowały samoloty brytyjskie kilka miejscowości w Niemczech północnych oraz Berlin jako cel główny. — Zrzucono bomb na dzielnicę podmiejską i dzielnicę mieszkaniową Berlina spowodowało uszkodzenia domów mieszkalnych. Znaczna liczba osób cywilnych poniosła śmierć, względnie odniosła zranienia. Zarówno w Berlinie, jak i w innych miejscowościach nie wyrządzono szkód wśród obiektów wojskowych. W ciągu dnia wczorajszego nieprzyjaciel stracił 24 samoloty w walkach powietrznych, natomiast jeden zestrzeliła artyleria przeciwlotnicza. — Zaginęło 6 samolotów niemieckich.

Włoski komunikat wojenny: Marsa Matruk głównym celem

Rzym, 25 września. — Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco:

Na terenie Afryki Północnej powtórnie obrzucono skutecznie bombami obóz warowny Marsa Matruk. Nocne ataki powietrzne na Tobruk i Bardia nie spowodowały ofiar w ludziach i wyrządziły tylko nieznaczne szkody materialne.

Na terenie Afryki Wschodniej zetknęły się nasze oddziały szperaczy z nieprzyjacielskimi grupami bojowymi w okolicy Todignac i Liuan (nad jeziorem Rudolfa), zmuszając je do odwrotu.

Nasze jednostki bombardowały lotnisko w Port Sudan, przy czym poważnie uszkodziły 10 samolotów nieprzyjacielskich, znajdujących się na polu startowym. Inny oddział lotniczy obrzucił bombami port hydroplanów w Adenie. Nieprzyjaciel ponowił swe ataki lotnicze na miejscowości Gura, Adi Ugri, Seiasiamanna i Diredaua. Ataki te spowodowały jedynie zranienie jednej osoby i szkody bardzo nieznaczne.

Solidarność państw osi w historycznej chwili

Wymiana depezb między ministrem von Ribbentropem i ministrem hr. Ciano

Podziękowanie za serdeczną gościnę

Berlin, 25 września. — Po zakończeniu rozmów rzymskich, minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop opuszczając Włochy przesłał na ręce ministra spraw zagranicznych Włoch hrabiego Ciano telegram treści następującej: „Powracając do Niemiec poczuwam się do milego obowiązku złożyć Panu podziękowanie za serdeczne przyjęcie i gościnę. Świadomość, iż z polecenia Adolfa Hitlera w tej niezwykle ważnej chwili ostatecznego zmagania się z Anglią, było mi danym poruszyć zarówno z Duce jak i z Panem aktualne i ważne zagadnienia polityczne dotyczące przyszłej organizacji jak i zabezpieczenia naszych obszarów życiowych przepelnia mnie uczuciem zadolenia, zwłaszcza że w tych zagadnieniach mieliśmy możność ustalenia wspólnoty poglądów. Proszę Pana, by zechciał wyrazić Duce moje gorące podziękowanie za serdeczne przyjęcie oraz zakomunikował mi wyrazy mego serdecznego przywiązania. Wraz ze słowami podzięk dla Pana, kochany Ciano, za Pańską gościnność łączę pozdrowienia dla mieszkańców

stolicyj imperium, którzy żywiołowymi manifestacjami podkreślili swe uznanie dla polityki zwycięskiej osi. Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia Joachim Ribbentrop“

W odpowiedzi na powyższą depezbę przesłał włoski minister spraw zagranicznych na ręce ministra spraw zagranicznych Rzeszy następujący telegram: „Dziękuję Panu, kochany Ribbentropie, za wiadomość, jaką zechciał Pan przesłać na zakończenie Pańskiego mile widzianego pobytu we Włoszech. Rozmowy, jakie prowadzone były w Rzymie, dowiodły jeszcze raz, w tym historycznym momencie o zupełnej solidarności mocarstw osi i całkowitej zgodności poglądów na temat nowego porządku, jaki po ostatecznym zwyciężskim zakończeniu wojny stworzą obydwu naszym narodom Führer i Duce. Proszę o wyrażenie Führerowi uczuć mego całkowitego oddania. Panu, kochany Ribbentropie, składam wyrazy prawdziwej wdzięczności za wyniki spotkania rzymskiego i przesyłam moje serdeczne i przyjazne pozdrowienia. Ciano“

Nowa faza wojny na Morzu Śródziemnym

Moskiewskie dzienniki o ostatnich sukcesach włoskich

Moskwa, 25 września. — Wojna na Morzu Śródziemnym wchodzi w nową fazę, — stwierdza dziennik „Trud“ zwracając uwagę na postępy włoskich sił zbrojnych w sobotę w Egipcie. Akcja włoska — jak przypuszcza dziennik sowiecki — nie zbiega się przypadkowo z zaostreniem walk o Londyn, ale stanowi raczej część wspólnego niemiecko-włoskiego planu wojennego. Dziennik omawia następnie dotychczasowe operacje włoskie w Afryce i wyraża przy tym pogląd, że rozstrzygające walki rozegrają się niewątpliwie na wybrzeżu, mianowicie między Aleksandrią i kanałem Sueskim, wezwolonymi punktami brytyjskiej floty na Morzu Śródziemnym. Przewaga jest obecnie zupełnie widoczna po stronie włoskiej. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że Anglia będzie bronić swej pozycji w Egipcie rękami i

DYMISJA 4-CH MINISTRÓW EGIPSKICH

Rzym, 25 września. — Czterej członkowie rządu egipskiego, którzy należeli do partii Saadi, podali się do dymisji. Rzymski dziennik „Messagero“ publikuje otwarty list do króla Faruka.

Europa jest samowystarczalna

Anglia stale straszyła Europę widmem głodu. Od chwili rozpoczęcia blokady, którą Niemcy stosują wobec Anglii, Londyn chwytają się jak tonący brytyjcy ostatnim wystąpieniem jedynej deski ratunku — „świadoma, mianem“ narodów Europy co do swoich planów wobec nich i przedstawianiu im widma głodu. Czyni on to z takim zapalem, że warto się zająć tym ze stanem faktycznym. Należy jednocześnie zaznaczyć, że w tej samej Anglii wyrażano wątpliwości w możliwość wygłodzenia Europy.

Obóz fakty i cyfry zaprzeczają tej możliwości. Wiadomo powszechnie, że w normalnych czasach Anglia pokrywała swoje zapotrzebowanie artykułów pierwszej potrzeby w 40 procentach na kontynencie europejskim. Import ten został obecnie przez Niemcy odcięty, a Anglii ze strony pragnęcej blokować stała się sama zablokowaną. Fantazjom z angielskiego ministerstwa propagandy, którzy wzięli w tak groźnych formach przedstawić widmo głodu, należy uwzględnić stan faktyczny, który wygląda następująco:

Niemiecki obszar gospodarczy jest zdolny pokryć swoje zapotrzebowanie własnymi środkami w 80 proc., zaś Europa południowo-wschodnia produkuje znacznie ponad normę własnego zapotrzebowania. Bilans żywnościowy Europy środkowej wykazuje jej samowystarczalność w 93 proc. w okresach normalnych, podczas kiedy Anglia musi importować 75 procent swego zapotrzebowania artykułów żywnościowych. Niemcy pokryli w okresie wojennym znacznie podnieśli swoją samowystarczalność przez odpowiednie przekształtowanie gospodarki rolnej, zwłaszcza przez powiększenie produkcji jarmy.

Takie same możliwości istnieją również w Europie północnej i północno-wschodniej.

Bilans żywnościowy Europy ujęty statystycznie przedstawia się następująco:

Niemiecki obszar z ludnością 121,1 milionów pokrywa swoje zapotrzebowanie w 87 proc.,

kraje północnej Europy z ludnością 16,7 milionów pokrywają swoje zapotrzebowanie w 80 proc.,

zaś kraje południowo-wschodniej Europy z ludnością 56,9 milionów pokrywają je w 107 proc., a więc wykazują znaczną nadwyżkę produkcji.

W sumie dla całej Europy środkowej sytuacja wygląda następująco: Ludność licząca 185,7 milionów zdolna jest pokryć 93 proc. swego zapotrzebowania na artykuły żywnościowe z własnej ziemi.

Wobec takiego stanu rzeczy, groźby Londynu o wygłodzeniu Europy pozostaną tylko pustymi frazesami.

ZATOPIENIE BRITYJSKIEJ KANONIERKI

„Szalupa“ pojemności ponad 1,000 ton

Sztokholm, 25 września. — Admiralicja brytyjska ma znowu okazję do wyrażenia ubolewania z powodu konieczności doniesienia o stracie jednej jednostki bojowej. Mianowicie urzędowy komunikat stwierdza, że szalupa „Dundee“ zatopiona w skutek storpedowania przez niemiecką kłód podwodną. To co admiralicja brytyjska w swej skromności, jaką w takich wypadkach zwykła ujawniać — nazywa „szalupa“, jest w rzeczywistości kanonierką „Dundee“ pojemności 1.600 BRT. Została ona spuszczona na morze w roku 1922 i wyposażona była w dwa 10,2 cm. działa przeciwlotnicze, dwie armaty 4,7 cm. oraz 10 karabinów maszynowych.

Przekradaj BOLA GŁOWY
KOWALSKINA
Prawie przezębieniu
GRYPY I KATARZE

**ARESZTOWANIE ZABÓJCÓW
CODREANU**

Bukareszt, 25 września. — W Rumunię aresztowano 16 oficerów żandarmerii jako podejrzanych o dokonanie przed dwoma laty zamachu na Codreanu i 13 członków Żelaznej Gwardii.

**O SIEM TYGODNI TRWA PRZEWOZ
POCZTY Z EGIPTU DO ANGLII**

San Sebastian, 25 września. — „Daily Mail” zapytuje na swych łamach ministrowa marynarki, dlaczego rzekomo bezpiecznie pływające konwoje po morzu Śródziemnym przewożą pocztę z Egiptu do Anglii drogą okrężną dookoła Afryki, której dostarczenie trwa obecnie 6 do 8 tygodni.

**BUDOWA NOWYCH KOŚCIOŁÓW
NA TERENIE GUBERNII GEN.**

Kraków, 25 września. — W wielu miejscowościach, gdzie wskutek wojny prace budowy kościołów zostały przerwane, obecnie zostały na nowo podjęte, w innych znów rozpoczęto budowę domów Bożych od nowa.

I tak w Nowym Targu (Dunajec) ukończono budowę kościoła, a koniecznych, brakujących ostatnich cegieł dostarczyła bezpłatnie gmina miejska Dunajec.

W gminie Matczyni zbudowano nowy kościół, konieczny budulec drzewny został dostarczony, a pieniądze na budowę dostarczyli: kasa gminna oraz biskup sandomierski.

W gminie Dwikozy miał miejsce podobny fakt; i tu też zapewniono dostawę drzewa pod budowę nowego kościoła. W Lasocinie doszli już z budową kościoła pod sam dach.

W Niechicach, na przykład, stoją już surowe mury kaplicy; obecnie rozpoczyna się prace nad jej wykończeniem.

W Dmytrowicach gmina kościelna wysłała już gotowe plany budowy nowego kościoła do zatwierdzenia, mając zapewnienie materiału budowlanego i pieniądze na budowę.

**DALSZA WYMIANA LUDNOŚCI
AKCJA PRZESIEDLANIA POLSKICH ROLNIKÓW
Z POZNAŃSKIEGO DO OBWODU LUBELSKIEGO**

Lublin, 25 września. — Na terenie obwodu lubelskiego rozpoczęta została w tych dniach akcja przesiedlenia na wielką skalę. Akcja ta polega na tym, że 30.000 rolników niemieckich, którzy w niektórych wypadkach od stu i więcej lat byli osiedleni głównie w okolicy Chelma, obejmują gospodarstwa wiejskie, w byłym województwie poznańskim, włączonym ponownie do Niemiec, podczas gdy rolnicy polscy obejmują w drodze wymiany opróżnione gospodarstwa rolników niemieckich w obwodzie lubelskim.

Polscy chłopcy z terenów poznańskiego nie są więc wywłaszczani i wyrzucani na bruk, lecz obejmują oni na terenie Generalnego Gubernatorstwa, stanowiącego ojczyznę Polaków dobrze zaprowadzone gospodarstwa niemieckie, wraz z całym inwentarzem, bydłem itd. W ten sposób zgodnie z zasadami sprawiedliwości uczyniony został nowy krok w dziedzinie uporządkowania stosunków narodowościowych na obszarach stanowiących sferę interesów niemieckich.

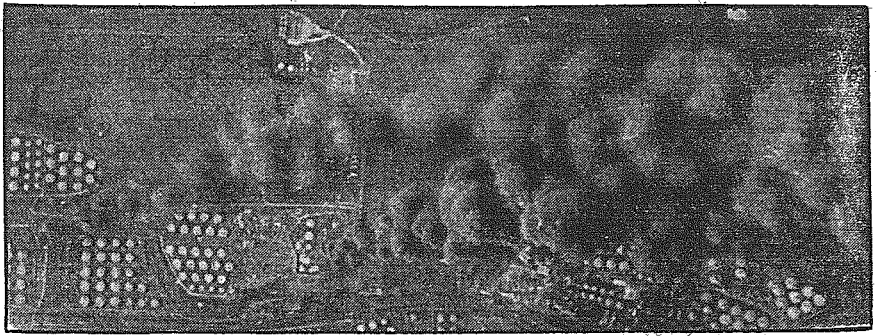
Techniczna strona akcji przesiedleńczej spoczywa w rękach organizacji SS, która już dawniej wydelegowała fachowców rolnych celem przygotowania przesiedlenia do poznańskiego i do obwodu lubelskiego. Dzięki temu przesiedlenie w obie strony odbywa się według ściśle opracowanego planu. Specjalne pociągi transportowe, które już od tygodnia przewożą rolników niemieckich z okolic Lublina i Chelma do poznańskiego, zabierają zaraz po swym przybyciu do Poznania tamtejsze rodziny rolników polskich i powracają z nimi do obwodu lubelskiego.

W kilku wierszach

Pierwszy nieprzerwany lot Lizbona - Nowy Jork. — 200-tny przelot na linii Lizbona — Nowy Jork amerykańskich samolotów pasażerskich „Klippers” odbył się poraz pierwszy bez śródładowania na Azorach i Bermudach.

25 miliardów franków na odbudowę zniszczonych wojennych. — Rząd francuski opracował program wielkich prac związanych z odbudową kraju i naprawą uszkodzeń wojennych. Na cel powyższy proponuje się sumę 25 miliardów franków.

Angielski brzeg Kanalu La Manche



Londyńskie zakłady portowe, sfotografowane podczas niemieckiego nalotu. Białe okrągłe miejsca to zbiorniki paliwa

Ku południowym wybrzeżom Wielkiej Brytanii napływa z Oceanu Atlantyckiego silny prąd morski, wciąga się w wąski przesmyk między wybrzeżem Anglii i Francji zwanym Kanalem La Manche i wdziera się na morze Północne. Ten gwałtowny prąd odwiecznym swym działaniem zmienił pierwotne ukształtowanie wybrzeży i na morzu Północnym, które ongiś było tak spokojne jak morze Bałtyckie, stworzył wskutek zmienności ukształtowania dna morskiego, tworzącego miejsce płytkie i lawice, poważne trudności regularnej żegludzie morskiej.

Mimo tych utrudnień naturalnych w okresie pokojowym przepływał przez wąski Kanał La Manche cały morski ruch okrętowy kierujący się ku portom morza Północnego i Bałtyckiego posiadającym zaplecze liczące 200 milionów ludzi i największe ośrodki przemysłowe świata, które trzeba było zaopatrywać w surowce.

Z pośród wielkiej masy okrętów żeglujących po oceanach i przebywających Kanał La Manche poważna liczba przynależała do licznych portów na południowym wybrzeżu Anglii. Za tymi portami leży miasto — olbrzym Londyn, liczący jedną piątą liczbę mieszkańców całej Anglii, miasto bogactw i centrum ruchu handlowego świata. Na Londyn przypada prawie czwarta część ruchu okrętowego portów brytyjskich. Poza Londynem niezmiernie ważną rolę odgrywały porty Great Jarmouth i Plymouth. Port w Londynie jako port światowy i co do rozmiarów bardzo wielki jest aparatem niezwykle skomplikowanym. W znacznej liczbie portów angielskich z powodu zbyt dużej różnicy między przyplwem i odpływem, budowane są doki portowe i śluz przy pomocy których reguluje się poziom wody. Podobnie przedstawia się sprawa w porcie londyńskim. Wszystkie wybrzeża zaopatrzone są w liczne krany i dźwigi, dalej w ciężkie pływające dźwigi węglowe, zbożowe i t. p. Z takim olbrzymim portem związany jest szereg doskonale rozbudowanych i rozgałęzionych linii kolejowych i dróg bitych, istnie-

nie niezliczonej ilości magazynów, domów składowych itp. budynków a więc młynów, lodowni, chłodni, składów drzewa zarówno na lądzie jak i na morzu i inne urządzenia specjalne, niezależnie od wielkich hal targowych. Ponadto istnieją jeszcze suche doki do naprawy okrętów, składy węgla i zbiorniki ropy naftowej. Te wszystkie urządzenia posiadane przez port Londynu czynią z niego największy port Anglii. Inne porty, mianowicie port bawelniański w Liverpoolu czy też port węglowy w Cardiffie nie posiadają tych urządzeń, nie są więc w stanie dorównać portowi londyńskiemu. Drugim pod względem ważności jest port w Southamptonie, położony na wybrzeżu południowym. Port ten jednak przeznaczony jest w całości dla ruchu pasażerskiego i dla przeladunku towarów. W niewielkiej od niego odległości leży Portsmouth, który dzięki swym urządzeniom technicznym stał się bazą marynarki wojennej; aczkolwiek Anglia posiada szereg innych portów wojennych. Ponadto na całym wybrzeżu południowym istnieje wiele portów, które wprawdzie nie posiadają tego znaczenia co wymienione, jednak spełniają niemniej ważną rolę jako porty rybackie lub służące żegludze przybrzeżnej. Nie są one wyposażone w urządzenia przeladunkowe, w składy, magazyny i nie posiadają z tych względów ani rozwiniętej sieci linii kolejowych ani też wielkiej liczby dróg bitych.

W chwili obecnej całe kontynentalne wybrzeże morskie nad Kanalem La Manche znajduje się w rękach niemieckich. Codziennie z licznych lotnisk na wybrzeżu morskim okupowanych terenów francuskich startują eskadry bombowców i samolotów myśliwskich. Kanał, stanowiący naturalny „rów obromy” w najważniejszym miejscu przelatują one w ciągu 7 minut. Wszystkie więc porty na południowym wybrzeżu Anglii są narażone na ustawiczne naloty bombowe samolotów niemieckich.

Z końcem czerwca b. r. admirał brytyjska stacjonował w pobliżu kanału, czy nie lepiej byłoby zamknąć wszystkie porty wybrzeża południowego. Por-

ty te okazały się jednak niezastąpione i niezmiernie ważne dla istnienia Anglii, nie biorąc na wzgląd kosztownych urządzeń portowych. Ale też od tego mniej więcej czasu ruch w południowych portach Anglii stale małał, jako że był wystawiony na ustawiczne straty. Wreszcie z końcem lipca straty marynarki brytyjskiej podniosły się do tego stopnia, że zdecydowano się wreszcie na zamknięcie tych portów. Porty, które w normalnych warunkach pokojowych przyjmowały niemal połowę przywozu Wielkiej Brytanii dziś stoją bezużytecznie. Ruch okrętów i przywóz towarów został skierowany do portów wysuniętych bardziej na północ, na zachodnim wybrzeżu Anglii. Na uwagę zasługuje fakt, że w tamtych portach brak urządzeń załadunkowych oraz składowisk, chłodni i magazynów, za czym praca będzie musiała się odbywać przy użyciu środków zastępczych, przy znacznie większym nakładzie pracy, oraz przy większej stracie czasu.

Z Anglii południowej do północnej i zachodniej oraz z okolic Liverpoolu zostało wysiedlonych około 12 milionów mieszkańców, o których zaprowiantowanie troszczył się poprzednio Londyn. Obecnie ciężar ten spadł na port w Liverpoolu. Daje się dotkliwie odczuć brak odpowiednich środków transportowych dla przewiezienia olbrzymiej ilości towarów i żywności. Kanały i inne drogi wodne komunikacji śródlądowej możliwe są jedynie dla statków nie większych jak 80 tonowe, podczas gdy kanały w Niemczech pozwalają na przewóz jednostek liczących ponad 1000 ton. Z braku benzyny komunikacja samochodowa jest silnie ograniczona.

Cały zatem ciężar przewożenia towarów — rów spada na koleje, które od wielu lat znajdowały się w trudnych warunkach materialnych, nie posiadają zbyt wielkiej ilości zdolnego do użytku taboru. Wprawdzie liczba wagonów towarowych jest znaczna, lecz większa ich liczba nie nadaje się do użytku i wymaga remontu.

Zamknięcie portów południowo-angielskich grozi Anglii o wiele sroższą klęską, niż utrata okrętów.

Brudne interesy żyda Mannheimera

Rowelacje o zmarłym przyjacielu Reynauda

Amsterdam, 25 września. — W Amsterdamzie, który do czasu zajęcia przez Niemców stanowił twierdzę międzynarodowej żydowskiej finansjery, odbyło się zebranie wierzycieli masy spadkowej po żydzie Mannheimera. Zebranie to rzuciło jaskrawy snop światła na splót brudnych interesów pieniężnych i brudnych intryg politycznych, uprawianych stale i wszędzie przez żydostwo i uprawianych do dziś dnia wszędzie tam, gdzie nie nałożono mu jeszcze kajdanek. Ze sprawozdania kuratora masy spadkowej można wynioskować, że wobec roszczeń w wysokości około 42 milionów guldenów, masa dysponuje zaledwo 3,67 milionami guldenów aktywów. Po odciążeniu zastawów, przy ostrożnym rachunku pozostanie dla wierzycieli nie więcej jak 2,5 milionów guldenów. Sam Mannheimer, jak sobie nie wątpliwie wszyscy przypominają, zmarł wśród tajemniczych okoliczności dnia 28 sierpnia 1939 w Vaucressen we Francji, w następstwie czego firma bankowa Mendelssohn-Amsterdam, znajdująca się pod jego kierownictwem zaraz następnego dnia była zmuszona zawiesić wypłaty.

Teraz dopiero wyszło na jaw, że

Mannheimer, który należał do osobitych przyjaciół Reynauda i Daladiera, oraz pozyskał swoistą sławę dzięki finansowaniu Czerwonej Hiszpanii i Frontu Ludowego we Francji, ukrył większą część swego prywatnego majątku. Długi Mannheimera składały się też w większości z pretensji banku Mannheimera w Amsterdamie, znajdującego się w likwidacji. Na aktywa składają się przedmioty sztuki i urządzenia domowe. Z pośród dzieł sztuki, większą część jednak została jeszcze wcześniej usunięta przy pomocy specjalnie w tym celu stworzonego towarzystwa.

Sprawozdanie kuratora podkreśla szczególnie okoliczność, że wdowa po Mannheimera, brazylijska żydówka nazwiskiem Reis postarała się o usunięcie na szkodę wierzycieli dalszej części przedmiotów sztuki, łącznej wartości według szacunku ubezpieczeniowego z tego kresu 166.000 funtów. Wdowa powołała się przy tym na „darowiznę”, która jednak według prawa holenderskiego jest nieważna. Bliższe badania stanu majątkowego Mannheimera wykazały, jak stwierdza w dalszym ciągu sprawozdanie kuratora, że majątek ten ani w przybliżeniu nie dochodził nigdy

do tej wysokości, jaką mu dawniej powszechnie przypisywano. Interesy banku Mendelssohna opierały się jednak w pierwszym rzędzie głównie na osobistym kredycie Mannheimera. Szczególnie w ostatnich latach przed załamaniem się banku interesy te przybrały nadmiernie wielkie rozmiary.

NIEMCY NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH W SALONIKACH

Ateny, 25 września. — Na 15 międzynarodowych targach w Salonikach, odbywających się w czasie od 22 września do 13 października, Niemcy są reprezentowane przez specjalnie bogaty dział wystawowy. Reprezentacja wystawowa odpowiada udziałowi w handlu zagranicznym Grecji, ponieważ państwo wielkoniemieckie zarówno pod względem przywozu, jak i wywozu z Grecji zajmuje z cyfrą około 60 proc. pierwsze miejsce przed wszystkimi innymi państwami. Przemysł niemiecki jest reprezentowany zwłaszcza przez wysokowartościowe maszyniery ziemniaczane, aparaty elektryczne, maszyniery biurowe, samochody, aparaty radiowe, przyrządy strażackie itd. Concern IG-Farbenindustrie reprezentowany jest przez pokaz sztucznej wdzy, która znaleźć może w Grecji duży rynek zbytu. Wystawa niemiecka cieszy się dużą frekwencją.

Z KRAKOWA

Trzy nowe pocztowe linie autobusowe

Niemiecka poczta wschodnia rozszerzyła sieć pocztowych linii autobusowych w okręgu krakowskim o trzy nowe linie mianowicie: Kr. 5w — Brzesko Nowe — Koszyce — Kazimierza Wielka, dalej Samok — Dynów — Dubiecko — Niemiecki Przemysł i w końcu Rzeszów — Sokołów Małopolski.

W ten sposób sieć autobusów pocztowych jest rozszerzana z miesiąca na miesiąc. Autobusy niemieckie, poczyt wschodniej umożliwiają komunikację pocztową z miejscowościami, nie posiadającymi połączeń kolejowych. Ponadto służą one do przewożenia pasażerów na dworce kolejowe, przy czym rodzicacy jazdy przewidują połączenia ich z podziemi.

Łącząc one wieś z miastem. W mies. sierpniu autobusy niemieckie wschodniej przebyły przeszło 100.000 kilometrów i przewiozły około 70 tys. pasażerów.

Z KIELC

Rabunek przez podkop

Przy pomocy podkopu w murze niezamkniętym dostali się do piwnicy Bartłomieja Piwkońskiego w Ołdży gm. Rokitno, skąd skradli większą ilość sadła i 3 kg. słoniny. Na wścazy alarm złodzieje zbiegli Kilku sąsiadów wraz z poszkodowanym, uzbrojeni w koły i siekiery, udali się za sprawcami w pościg, mimo to złodziejom udało się zbiec z łupem w kierunku Żarnowca.

Kradzież w majątku

W nocy własniali się złodzieje do mieszkania właściciela majątku Wygieźdów gm. Rządzie złodzieje, którzy zrabowali futro męskie podobne karakulem, rower, kołczyki złote, cztery pasy skórzane do maszyny i garderobę ogólną, wartości kilka tysięcy złotych.

Rabunek

Dwóch bandytów wtargnęło w nocy przez okno do mieszkania Marianny Józwiak w Łowinie, gm. Nagłowice i po ster-

rywaniu domowników zażądał wydania pieniędzy. Bandyci zrabowali 160 zł. gotówki i materiał na ubranie. Jeden z nich strzelił z rewolweru, lecz chybił. Bandyci są znani policji, która zarządziła za nimi pościg.

Z RADOMIA

Rok istnienia Urzędu Pracy w Radomiu

Urząd Pracy w Radomiu obchodził w tych dniach rok swego istnienia. W dniu 19 września 1939 r. otwarto w Radomiu jako jeden z pierwszych urzędów niem. Urząd Pracy stanowiący placówkę prowincjonalną krajowego śląskiego Urzędu Pracy. Już w dniu 22 września 1939 r. weszła bezrobotnych m. Radomia do zgłaszania się celem udzielenia im pracy względnie udzielenia im zasiłków bezrobotca. W dniach następnych tysiące osób korystowało z tego wezwania.

Pierwotne naczelne zadanie Urzędu Pracy ochrony ludności od niedzy przez udzielenie zasiłków bezrobotca i zabezpieczenia jej na czas zimy doznało zasadniczej zmiany, ponieważ obecnie każdy chętny do pracy może uzyskać odpowiednie zajęcie.

Z PIOTRKOWA i OKOLICY

Kradzież pieniędzy

Skradziono z mieszkania Chojwie Zdzisławowi (Parkowa 28) portfel z zawartością 439 zł. Jako podejrzany o kradzież przytrzymano został Edward S.

Dobrana paczka młodolanskich złodziejasków

Wydział Śledczy ukończył dochodzenie w sprawie systematycznych kradzieży dokonywanych w nieczynnych kinach „Roma” i „Union”. W czasie od 22 do 29 lipca b.r. kilkunastu młodolanskich złodziejasków systematycznie przez okna dostawało się do obu kin, przy czym w kinie „Roma” ro-

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Wrzesień 26 Czwartek

Dziś: Cypriana
Jutro: Koźmy i Damiana

Wschód słońca o godz. 6.52
Zachód „ 18.50
Temperatura w dn. 25 b. m. o g. 7+13° C., o g. 10+17° C.

Rodzicom pod uwagę. Od pewnego czasu lokale publiczne, a zwłaszcza cukiernie, odwiedzają młodzież bardzo licznie. Oczywiście obie pleje są licznie reprezentowane. Większość tych świeżo upieczonych „bywałców kawiarnianych” to młodzieńcy i dziewczęta, których wiek nie przekroczył 17 lat. Ostatecznie nie było by w fakcie samo, że 15-letnia panna przyszła do cukierni ze swym 17-letnim kolegą, nie takiemu, co zasługiwałoby aż na ogólne zwrócenie uwagi, gdyby nie pewne okoliczności. Zdajemy sobie sprawę z konieczności tolerowania tego rodzaju zjawiska. Jest jednak w tym wszystkim pewne „ale”. Zdarza się np. bardzo często, a ostatnio obserwować można z łatwością, że młodzież w lokalach

publicznych bez jakiegokolwiek ekrapowania pali papierosy w rozmiarach, które będą poważne refleksje.

Pominawszy fakt palenia papierosów przez 14 — 16-letnich chłopców, ze specjalnym naciskiem podkreślić należy zatrważający objaw palenia papierosów przez dziewczęta, niezdanko licealne 15 — 17 lat. Jakże często i coraz częściej widzi się dziś panienki, przychodzące do cukierni, które już przed podaniem zamówionej „pół czarnej” wyjmują papierosy i delektują się „smakiem”, o którym nie mają pojęcia.

Nie czas i nie pora rozwodzić się nad tym, do czego doprowadzić może palenie papierosów przez młode dziewczęta i młodych chłopców.

Uwagi te kierujemy pod adresem rodziców, przypominając im zarazem, że nawet najcięższa troska o zabezpieczenie bytu rodzinnego nie zwalnia ich z obowiązku opieki i dozoru nad własnym dzieckiem. A ta opieka i dozór rodziców widać coraz mniej.

Uszkodzenie ciała

Hipszer Leokadia, Twardosławicze zameldowała, że w czasie kąpienia kąpiel przy ul. Pilsudskiego 140 Kałomski Józef pobił mocno Antoniego Bogusławskiego motyka, w wyniku czego przetrącił mu kość lewego łokcia.

zabrali i wynieśli całkowita aparaturę wartości kilku tysięcy złotych. Dzieci te początkowo częściami bawili się następnie sprzedawali. Ponadto w kinie „Unia” skradli wszystkie franki i portierey, w kinie „Roma” zspadkowali salę i uszkodzili ekran wraz z znajdującymi się za ekranem głośnikami.

Dr med. S. Mittendorf-Sawicz

Spec. chorób usza, gardła i nosa
przyjmuje od godz. 10-12, 16-18
Aleja Wolności Nr. 10.



Sawin Miki

Obwieszczenie.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wzywa wszystkich właścicieli nieruchomości ziemskich, obciążonych pożyczkami Towarzystwa, aby najpóźniej do dnia 12 października 1940 r. zapłaciли zaległości z tytułu rat...

PRZY NADSYŁANIU OGŁOSZEŃ PROSIMY O POPRAWNE SKRYPY

B. T.H. Marian Fajdak „Centrala Maszyn” Warszawa, Plac Dąbrowskiego 2/4

BERICHTIGUNG - SPROSTOWANIE

Amtliche Bekanntmachung (Obwieszczenie urzędowe)

Der öffentliche Verkauf der Zeitung „Gazeta Żydowska” darf in Tschenschostochau nur in folgenden Strassen erfolgen:

- 1) Alter Markt,
- 2) Garncarska Strasse,
- 3) Warschauer Strasse.

Tschenschostochau, den 20. September 1940
Der Stadthauptmann
Dr. Wendler

TEMPO

BEZOWNY WOSK WPROSZK DO PODKÓŻKI I LINOLEUM



WYROB FABR DOBROLIN

Fabryka

Baterii i Latarek poszukuje przedstawicieli na prowincję. Zgłoszenia „Standard”, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

LISTY ziemskie, kupony, akcje, obligacje, kopie Warszawa, Marszałkowska 118/7.

MAGIEL elektryczny kupimy. Fabryczna i Chęca Pralnia A. Heintinger, Złocińska 8, tel. 14-60.

MŁOTKI ślusarskie, kamieniarzkie, wyznaczone, kilofy, Cenniki wysyłamy. Agenda, Warszawa, Świętokrzyska 30/14, 3-22-99.

MOTYKI do kartofli 3-8mm od 2.50 — 3.50, ogół 1 do 10 calowa, kilofy, Cenniki wysyłamy. — Agenda, Warszawa, Świętokrzyska 30/14, 3-22-99.

Przedsiębiorcy, energiczni, 24-letni, fachowcy branży metalowej, Polak, były właściciel większych zakładów ślusarskich i odlewni metali, z dyplomem mistrza ślusarskiego, poszukuje zajęcia w charakterze mistrza ślusarskiego, kierownika zakładu, kalkulatora, inżyniera, kłosa lub tona podobna. Łaskawe przyjęcie do „Kuriera Częstochowskiego” pod „Metalowiec”.

Na mocy zezwolenia Pana Stadthauptmanna m. Tschenschostochau uruchamiamy na czas wystawy gospodarczej w Radomiu

Zbiorowy ruch towarowy ekspozycyjny i stoisk

samochodami ciężarowymi z CZĘSTOCHOWY do RADOMIA i z powrotem

DOM EKSPEDYCYJNY ADOLF & EDUARD HOLLER
Częstochowa, ul. Pilsudskiego 41
Telefon 11-45

Artykuły Sanitarne i Kanalizacyjne oraz wyroby żeliwne jak: garnki, kotły, ruszta i t. d. stale na składzie.

Wiener, Niemirowski i Baum
Zarząd Komisyjny Częstochowa — Aleja N. M. P. 32, Tel. 13-09.

Poszukuję

ładnie umiowanego pokój, możliwe w centrum miasta. Oferty „Kurier” — „2500”.

PRZEDSTAWICIELI wytrwałych i pracowitych w wszystkich miejscowościach poszukujemy. Agenda, Świętokrzyska 30/14, Warszawa.

PRZYJMIE pana na mieszkanie. Aleja 16 — doposażone w pełni.

POTRZEBNA służąca umiejąca gotować. Wiadomość Mirowska 6 u gospodarza.

POKOJU umiowanego w centrum poszukuje: Oferty „Kurier Częstochowski” — „Pewny”.

SPRZEDAM z powodu wyjazdu stół, krzesła i inne meble. Wiadomość III Aleja 61, m. 8, od godz. 16-0j.

SPRZEDAM kredens, stół, maszynę, obraby. Ul. 1-go Maja 11 — 25.

Generalne Przedstawicielstwo

na okręg częstochowski oddamy na artykuły rolnicze, bezkonkurencyjny, dobrze wprowadzony i rentowny. Dla objęcia hurtowni towarowej potrzebny kapitał 12.000 do 24.000 zł. Oferty Nr. „1948” Warszawa „RUCB” Jerozolimska 32.

Książka telefoniczna dla Częstochowy i Radomska

wraz ze spisem agentur pocztowych jest już w sprzedaży w cenie 1 zł. za egzemplarz

Administracja „Kuriera Częstochowskiego”
III Aleja 52, telefon 22-45,
i ekspozytura w Radomsku

Drzewo
budowlane, stolarskie, dętki, fornyry. Skład Pilsudskiego 27.

Kucharki kafflowe
przeznaczone i wszelkie zestawienie do pieców — kuch. Sałkowskiego 10.

Tu sprzedasz — Tu kupisz

Sklep Komisowy „Wszystko”

Ubrania, bielizna, palta, obuwie, maszyny, wagi i różne rzeczy. Rynek Narutowicza 32 (Zawodzie). 2500

Umysłowe
nerwowe i skórne choroby uszusa pod gwarancją „Zdrowowiek”. Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 11, m. 15.

ZGUBIONO portfel z dowodami wystawionymi w nazwisku Włodzisław Ciesielski. Dowód osobisty, dowód mleki, Częstochowa, Nr. 2250, Długostawia, ul. Elektryczniaków w Tschenschostochau Nr. 47 b oraz fotografie. Łaskawe znaleźć proszę zwrócić do Biura Elektryczniaków.

ZGUBIONO książeczkę Ubesp. „potocznej z dowodami” m. na zasłotki na nazwisko Wozniak Anna.

ZGUBIONO w Rudnikach na sosie bluzę granatową z portfelem zawierającym dowód osobisty, kartę rowerową na nazwisko Palana Adam. Łaskawe znaleźć proszę o zwrot za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO książeczkę żywnościową na nazwisko Waleria Job, Wiskit Bór, gmina Grabówka.

ZGUBIONO książeczkę żywnościową na nazwisko Cichob Kazimiera, Warszawa 92.

W kar...
dolnice, i jałowc...
towego, go na p...
nawia, r...
ziemia i...
ma, któ...
minala i...
tysięcy...
we wne...
gubila r...
ptaszyny...
czylny...
mienia r...
sowych...
za wżg...
A wic...
grzewać...
ły się p...
mrozu...
naly i...
rozejrza...
W cia...
Stare k...
gły lata...
wywac...
wienstw...
kate pta...
gdy sz...
nauczyl...
który ju...
wet do...
strumie...
Stary...
rego pob...
pobili...
jąc na...
obcy m...
dumany...
rzewno...
pudłko...
skrawki...
klebów...
przypra...
wo: —...
F...
O, bo...
mafe: „...
raz na...
brze, że...
lince, to...
na ście...
pod w...
i rzeki...
roda, ja...
czył w...
kiem, g...
chodzie...
potem...
ratu pr...
prostow...
były wy...
Jedyny...
chałow...
obrośni...
rego kr...
nej od...
Zapac...
chałow...
trwanie...
mi i ko...
stary s...
się spa...
tlenie...
— „...
— „...
co też...
stary, y...
tę z mi...
Co ro...
Pszcz...
swoje...
larstwa...
już w s...
su pszc...
szym i...
większo...
są rolni...
prace...
z konie...
nych na...
cza we...
lach w...
miodu...
wzrosow...
dział...
dlenie...
dzo dla...
Żeby ch...
nać, ra...
ulach...
po pół...
rzania...
Już w...
gniazda...
daleje...

Na wytrwaniu

W kamienistej, ścierniskiem pokrytej dolince, wśród obrośniętych świerczyną i jalońcem pogórków, w pobliżu granitowego, narzutowego gniazda, tęskniącego na polskiej ziemi za mroźną Skandynawią, mieszkali rok rocznie szare jak ziemia i kamienie, kuropatwy. Sroga jak ziemia, która omszałem głazowi przypomniała pamiętne chwile z przed wielu tysięcy lat, gdy rozpoczął on wędrówkę we wnętrzu olbrzymiego lodowca, wygubiła niemal doszczętnie niewidoczne paszyny, które w słoneczne poranki czyniły sobie z czcigodnego wiekiem kamienia miejsce postoju w krótkodystansowych lotach do strumyka płynącego za wzgórzem.

A wiosna, gdy słońce zaczęło przegrzewać, szare biedactwa, te które oparły się przelicznemu na śmierć tchnieniu mrozu, oczyściły sobie piórka, wyrwały i ćwierkając monotonną piosenkę, rozebrały się za pożywieniem.

W ciągu lata stadko się powiększyło. Stare kuropatwy, gdy piskieła już mogły latać, starannie poczęły je przygotowywać do niebezpieczeństw i przeciwności życia. Nauczyły się małe, pstrokate paszyny zrywać z hałasem z pola, gdy szedł tamtędy człowiek albo pies, nauczyły się siodać na starym kamieniu, który już tyle pamiętał, polatywały nawet do świerczyny na pagórki i dalej do strumienia.

Stary Michał Góra, gospodarz, na którego polu mieszkała kuropatwa rodzina, polubił ptaki, i niemal codziennie, siadając na przybzie swej chaty (leśni tylko obcy mu nie przeszkadzał) spoglądał zadumany w dolinkę, a gdy wsparła go rzewność, wyciągał z kieszeni blaszane pudełko, nakładał do grubej bibułki parę skrawków tytoniu, skręcał, ślimił i z za klebów dymu, które każdego innego przyprowadziłyby o kaszel, mrucał basowo:

— „Przetrawły biedactwa...“

O, bo Góra kochał swoje pole, kochał małe „koty“, które zakradły mu się nie raz na grzędę z kapuśką, i wiedział dobrze, że gdy jest cicho i spokojnie w dolince, to zajace i kuropatwy wycinią na ściernisku zabawne harce. Zresztą pod wieczór nie miał co robić. Silny i rzeźki, zatwardziały w walce z przyrodą, jak stary dąb, który długo się moczył w stawie, wstawał wczesnym rankiem, gdy zorza różowiła lasy na zachodzie, zęgnął się, szeptał pacierce, a potem wprzągał się do codziennego kieratu pracy. Pod wieczór miło było rozprostować kości, gdy w małej chatce było wszystko na miejscu i w porządku. Jedyny syn pojechał na „Saksy“, a Michałowa dawno już leżała w ziemi na obrośniętym wierzbnym cmentarzu, którego krzyże skrzypiały we wsi oddalonej od dolinki o trzy kilometry.

Zapadły to był kąć, dziedzictwo Michałowe, skazane wśród wzgórz na wytrwanie w odwiecznej walce z kamieniami i korzeniami. Pewnego wieczoru, gdy stary skończył swe obserwacje i kładł się spać, oszczędzając naftę na oświetlenie, do drzwi chaty zapukał gajowy:

— „Pochwalony!“

— „Na wieki... No, a panie święty, co też słychać na świecie?“ — zamruczał stary, wiedząc, że młody leśnik to gazeta z miasta wypisuje, zawsze jakieś no-

winki wie i rad się nimi dzieli ze znajomkami.

— „A no, panie Michale, w polityce nic nowego?“ — odparł gajowy.

— „Mnie to nic nie obchodzi, co słychać we wszy?“ — podsunął krzesło swojemu gościowi Michał.

— „Właśnie we wsi. Janek, ten od dawniejszego wójta, jakoś mi się nie podoba, wzięby się do roboty. Coś mi się patrzy, że ma apetyt na kuropatwy...“ Obaj, młody wyprostowany jak trzcina gajowy i stary, szpakowaty siwizną jak odynieć, samotnik-gospodarz zamienili między sobą długie, wymowne spojrzenie.

„Ich“ kuropatwy, szare, malutkie, wesołe kurki, śmiesznie toczące się wśród pola, mające jako jedyną obronę przed człowiekiem ucieczkę w niezgrabnym, rozfurkotanym locie, były w niebezpieczeństwie.

Pogadali jeszcze o chrzczinach u Moliów, o tym i owym, wreszcie, gdy stary chciał zapalić lampę, leśniczy pożegnał się.

A gdy Michał spoglądał przez otwarte drzwi chaty na smukłą postać leśnika, zgrabnie wycinającą się na tle nieba, usłyszał słowa:

— „Pilnujcie sąsiedzie, on mi się zdaje nie tylko na kuropatwy ostrzy zęby.“

Leśnik wsiadł na rower i pojechał. A stary długo w noc się nie rozbięrał i myślał nad wieloma ciekawymi sprawami. — Niby chodziło o głupstwo, o kuropatwy, a jednak w głowie leśnika brzmiała jakaś dziwna nuta, gdy mówił: — „Pilnujcie...“

Po kilku dniach zapomniał o tym. A pewnego wieczoru długo czekał, — kuropatwy wcale się nie pokazały. Za to w nocy ktoś go obudził gwałtownym szarpnięciem za ramię, świecą latarka elektryczną w oczy.

— „Wstawaj stary, gdzie masz pienia-

dze?“ — krzyknął mu do ucha jakiś znajomy głos.

W pierwszych chwilach stracił głowę. Ale szybko się opamiętał, dziwnie stęknął i światło latarki, jasną smugą oświetlającą wnętrze chaty zgłasło jego.

Wśród ciszy wrześnie w nocy rozegrała się w Michałowej chatce walka, przerywana krótkim urywaniem oddechem starego i wyteżonym sapaniem, staranie w kolące zawijane go złoździa. „Samotny Michał zza gór“, jak go nazywali sąsiedzi, był dzielnym chłopem. Gdy księżyc swą żółtą twarz wsunął do okna chaty i oświetlił jej wnętrze, wewnątrz Michał ściągał mocnym pasem szamocącą się na podłodze w dziwnym worku, jakąś bezkształtną masę.

Stary rzetelnie związał napastnika. Dopiero gdy to uczynił, do był z gardła dziwnie nieswojego głosu:

— „Te, drabie, ktożes ty jest?“

— „Ur, chrrr, ja zaś, ja zaś jestem...“ stłumione, podziemne jakby dźwięki rozlegały się z pod kołdry.

— „Janek, toś ty o jca pamięci zapomniał, bandyta zostales, ty...“

Nie starczyło Górze słów, prostemu i uczciwemu bojownikowi o byt. Za to złapał za kij, stary jak on i sam wisiwoły sekkacz, i iął walić leżącą na podłodze masę bez opamiętania.

Dziwnie długo spał następnego rana stary. Słońce dawno już przygrzewało, klacz w stajni ze zdziwieniem oglądała się od żłobu za swoim żywicielem. Dopiero koło dziesiątej Michał wstał i poszedł do roboty. Od dawna nie był w tak złym humorze, kłął przy tym o tyle o ile potrafił.

— „A to kawał drania. Wszystkie kuropatwy...“ — i tu uczynił dziwny ruch ręką. Zapomniał, że złoździej chciał i jego ograbić.

Kaczmarek, wioskowy policjant w kilka godzin potem powiódł na stację kolejową, a następnie do miasta Janka od dawniejszego wójta; co to zapomniał o zmarłym ojcu i stał się bandyta.

Gospodarka zapasów w wielkim stylu

Kraków, 25 września. — Wydział Wyżywienia i Rolnictwa prowadzi w obecnej chwili zakrojone na szeroką skalę prace nad planową gospodarką zmagazynowania na nadchodzącą zimę tych wszystkich artykułów żywnościowych, jakie znajdują się na rynku w wielkiej obfitości. I tak we wszystkich powiatach obwodu krakowskiego zmagazynowano samych jaj 117 milionów sztuk. Wykorzystano wszystkie możliwości zmagazynowania w całym obwodzie, zbudowano liczne nowe baseny celem zmagazynowania jaj w wapnie, a-nawet użyto beczek od piwa i wina, celem jak najpełniejszego wykorzystania obfitości. I tak w tym roku. Również w warszawskich chłodniach obwód krakowski zmagazynował 11 milionów sztuk jaj. Restauracje i kasyna otrzymały polecenie, aby ze swej strony również magazynowały jaja, a ilość przechowywanych przez nie sztuk tego artykułu wynosi 5 milionów. Niezależnie od tego na potrzeby domowe ludności w obwodzie krakowskim wydaje się tygodniowo 7 milionów jaj, przy czym zaleca się ludności również ze swej strony czynienia zapasów na zimę.

Obok jaj zarejestrowano również wiel-

kie ilości miodu. Mimo, że w tym roku odnośnie do miodu zaznaczył się spadek zbiorów, w obwodzie krakowskim dostarczono przeszło 4000 kg tego artykułu. Celem zabezpieczenia rojów przed głodem w okresie zimy, przydzielono bartnikom preparowany cukier.

Od tygodnia w wielkich ilościach mąką zmagazynuje się również sezonowy drób. Dla tego celu urządzono w pobliżu Krakowa dwie wielkie tuczarnie, które są w stanie przy maksymalnym ruchu pomieścić 60—70.000 sztuk. Akcja ta odbija się niezwykle korzystnie na rynku drobiu. Ceny drobiu wszelkiego rodzaju spadły tu bardzo znacznie. Podaż drobiu ze strony rolników jest tak znaczna, że zamierzone jest wysłanie 500.000 gęsiek z Generalnego Gubernatorstwa do Niemiec.

Od pewnego czasu nadchodzi do obwodu krakowskiego większe transporty śląskiego bydła rasy czerwonej, przeznaczonego dla poprawy hodowli bydła czerwonego w obwodach lubelskim i krakowskim. Są to starsze i młodsze buhaje, wśród nich śląskie buhaje premowane.

Z WARSZAWY

Ostatni „mohikanie“ Warszawy
Jedna z najpopularniejszych postaci ulicy dawnej Warszawy — postać, dziś znikł prawie zupełnie.
Z tysiąca z górą przed wojną światową i trzystu czy czterystu po wojnie światowej pozostało ich dzisiaj około czterdziestu, nieoblotliwych wyrębiających bardzo szybko, bo stary, to przeważnie kalecy.
A prace posłańca jest mepcząca i uciążliwa, zarobek — groszowy zaledwie.
Zapomniała o nich Warszawa, nieważczennie. Może dlatego, że służył jej cicho, skromnie.
List pilny, czy poufny, kwiaty na imięninny czy w złotych, miodym i starszym — postać, nie odnosił punktualnie i — dyskretnie.
Dziś bez kwiatów, listków czułych, nawiązuje się znajomości łatwo — w cukierkach, na plaży, czy dancingu.
Przewóz forteń, ianów, tak licznie wynajmowanych przed rokiem 1914, przeprowadził, czyszczenie dywanów itp., wysługi dawały swego czasu dość duży zarobek posłańcom.

Dziś to wszystko skurczyło się. Rozwój komunikacji pocztowej, telefon, samochód, wszystko to poderwało byt posłańców.
— Czas są dla nas coraz gorsze — informuje mnie taki posłaniec, jeden z weteranów tego zawodu, od czterdziestu przeszło lat posłaniec.
— Lubię nie mieć pieniędzy, kto teraz posyła kwiaty, albo listy miłosne. O siedzi się na tych stołkach i czeka się śmierci.
Posłańcy Warszawy mają dość starą tradycję.
3 maja 1870 roku ukazał się oni po raz pierwszy w Warszawie w znacznych czerwonych czapkach i czerwonych kołnierzach w liczbie przeszło 200, wypuszczeni przez pewne przedsiębiorstwo, na które uzyskało koncesję dwóch pomysłowych kupców.
W kilka lat później podobną koncesję uzyskał pewien obywatel z kaliskiego i wypuścił na miasto nową serię posłańców w niebieskich kołnierzach.
Między „czerwonymi“ i „niebieskimi“ właściciel dwoma przedsiębiorstwami, wyprodukowała i długotrwała walka, prowadzona ze zmiennym szczęściem.

Obz jednak przedsiębiorstwa — ciągnęły świetne dochody z pracy posłańców, bez żadnego ryzyka i wkładów jedynie z tytułu koncesji.

Sprzykrzyło się to posłańcom i korzystając z okazji, wykupili w roku 1905 od właścicieli koncesje.

Posłańcy warszawscy cieszyli się niezachwianym zaufaniem. Nie było na nich skarg ani narzekani; chociaż korzystali z ich usług i szerokiej sfery mieszkańców Warszawy i przeczłini.

Dwaj oszuści wyłudziła ofiary na cele społeczne
Od dłuższego czasu grasowali w Warszawie dwaj oszuści, podający się za pracowników Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej. Nie wzbudzający podejrzeń oszuści byli wszędzie przyjmowani bardzo uprzejmie. Nie pytano ich o legitymacje, wręczając ile kto mógł, rzekomo na cele S. K. S. S. W ten sposób poszkodowali oni wiele osób.

Dopiero w jednym z mieszkań na Czerniakowie mieszkańcy powzięli podejrzenie i zawiadomili policję, która ujęła wydrwogroszów. Są to: Czesław Walczak, i Stanisław Kurole (Solec 67). Obydwu osadzono w areszcie.

Walka policyj z bandytami
W Sokolowie przw ul. Pięknej dwaj policjanci naknęli się na dwóch niebezpiecznych i od dawna poszukiwanych bandytów Kazimierza Jasinińskiego i Czesława Stasiuka, którzy na wezwanie do zatrzymania się rzucili się do ucieczki. Policjanci oddali za nimi kilkanaście strzałów, w wyniku których Stasiuk został ciężko ranny i pod eskortą policji przewieziono go do miejscowego szpitala, drugiego bandytę aresztowano. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy Jasinińskim rewolwer, z którego ostrzeliwał się w czasie ucieczki. Podczas strzelaniny jaka wywiązała się między policjantami a bandytami, przypadkowo porażono 60-letnią Anielę Kobylską z Sokolowa, raniąc ją w nogę. Ze strzelaniny policja wyszła bez szwanku.

Z KIELC

Dziecko spowodowało pożar
4-letni syn Franciszka Cichonia w Wygodzie (gm. Motkówek), bawiąc się zapalnikami spowodował pożar domu, który spłonął. Chłopca uratowano.
Dur brązowy
W Wolbrzynie stwierdzono dwa wypadki duru brązowego. Dla zapobieżenia rozszerzeniu się epidemii, wydano stosowne zarządzenia sanitarno.

Pożar na folwarku hr. Wielopolskiego
Z nieustalonej na razie przyczyny wybuchł pożar na folwarku Z. muntów, gm. Książ Wielki (pow. Miechów), który stał w dom mieszkalny t. zw. „Rządówkę“. Folwark jest własnością hr. Zygmunta Wielopolskiego.

Szanujcie zwierzęta

Człowiek powinien zwierzęta dać jak najtroskliwszą opiekę. Ochrony zwierząt nie należy traktować jedynie ze strony moralnej, lecz przede wszystkim jako zabezpieczenie narodowi bezwzględnie potrzebnych warunków do życia. Straty spowodowane przez niewłaściwe obchodzenie się ze zwierzętami przy braku odpowiedniej pielęgnacji, utrzymania, transportu, karmienia i uboju są bardzo wielkie.
Strat takich musi się w przyszłości unikać. Poza tym zwierzę żywe musi być chronione przed zbył surowym i brutalnym obchodzeniem się z nim, czy też przed dręceniem i znęcaniem się nad nim. Wszystkie odmienne miejsca stoją na straży i dbają o to, aby takie przestępstwa zostały natychmiast doniesione policji i najsurowiej ukarane.
Również i każdy, obywatel ma obowiązek zwrócić najpierw niemiłosiernemu woznicy, czy właścicielowi zwierzęcia uwagę na nieodpowiednie zachowanie się, a jeżeli to nie poskutkuje, należy donieść o tym policji, nie wważając na żadne względy. — Policja w kilku wypadkach zastosowała bardzo ostre kary, lecz jedynie w ten sposób można zapobiec obrzydliwym tym wyzywaniom niektórych właścicieli zwierząt. Również i w przyszłości nie będzie się miało żadnych względów przy ukaraniu takich brutalnych jednostek.
Najczęściej zwierzę zostaje dręczone przez to, że nie może uciągnąć w stosunku do jego siły pociągowej, zbyt wielkiego ciężaru. W innych wypadkach zwierzę musi niekiedy godzinami stać nieokryte na wolnym powietrzu, wystawione na deszcz, zimno i gorąco, podczas gdy właściciel siedzi sobie w karczmie, racząc się wódką. Zabronione jest również używanie starych, niedołężnych zwierząt do jakiegokolwiek ciężkiej pracy. Zwierzęta takie należy bezboleśnie zabijać. — Nie wolno również kłaskać psów w niewłaściwym kierunku, puszczając ich potem na koty, lisy i inne dziczyznę. Tak samo nie wolno umieszczać zwierząt w zimie w takich pomieszczeniach, aby były narażone na zamarzenie lub zabijając zwierzęta w brutalny sposób, nie zgłaszając ich poprzednio.

Zakon Kawalerów Uludy

Ody padnie pośród nas magiczne słowo narkotyzm, przypawia ono o dreszcz nieznanej wzruszenia, przywoła obraz z przeczytanych książek, nadzieję z zapartym tchem oglądanych filmów egzotycznych i rodzi się pragnienie zakosztowania tego zakazanego szczęścia, a jednocześnie lek przed zastraszającymi skutkami, jakie sprawia w organizmie nalogowe narkotyzowanie się. Kto raz bowiem spróbował mocy narkotyku, ten już nigdy oprócz mu się nie zdola. Zażycie narkotyku sięga czasów pierwszego człowieka.

Czy to na dalekiej Syberii, której ludy po odpowiednim przyrządzeniu muchomora, zażywając go, doznają omamów wzroku i słuchu, czy w gorącym Meksyku, gdzie Indianie wydobyczą z pewnego gatunku kaktusa narkotyku o właściwościach silniejszych od haszyszu — wszędzie kosztują rozkoszy odurzania się. W Indiach i całej niemal Afryce głośny jest haszysz, otrzymywany z konopi indyjskich, dający uczucie tak silnego podniecenia połączonego z halucynacjami, że wyciąg ten stał się symbolem upajającego działania wszelkich narkotyków. Nie ustępuje mu inny sok, mianowicie wyciąg makowca, który, jako opium lub jego pochodne (a więc morfinę, heroinę, czy kodeinę), zastraszająco owładną tysiącami ofiar ludzkich. Jedni w dymach opium, drudzy niewinnie wchając kokainę; znów inni wstrzykując morfinę albo polykając pastylki jeszcze innego narkotyku — przechodzą całą gamę wzruszeń, upajających wizyj, silnych doznań na przemian miłych i pełnych grozy, aby w końcu przejść w stan błogiego odrętwienia.

Wśród pisarzy i poetów wielu było takich, dla których ampulka morfiny czy misterna fajeczka z opium była konieczną podniętą twórczą. Jak zwykli mieszczyki nie mogą obejść się bez klubu albo kawiarni, tak i niektórzy wielcy artyści nie mogli się oprzeć pokusie odwiedzenia palarni opium. Oscar Wilde przepędzał wiele godzin w londyńskich palarniach, a E. T. A. Hoffmann narkotyzowanie się podniósł na wyżyny szczególnej ceremonii, sam dając przykład heroicznemu trucia się i zachęcając do tego innych. Znany poeta francuski Baudelaire napisał zbiorok, zatytułowany „Les paradis artificiels”, poświęcony haszyszwowi. Sam będąc nalogowym narkomanem, w najwzwyższych superlatywach wyraża swój zachwyt

nad indyjskim eliksirem. O euforii wywołanej działaniem narkotyków ciepło opowiada Jack London, a Maupassant znajdował prawdziwą błogość samopoczucia w skutkach upojenia się eterem. Jedni doznają złudzeń o charakterze wybitnie emocjonalnym, drudzy — wzrokowym, jeszcze inni porażają się w słodkiej nicości i chociaż tych samych używają środków — inaczej reagują i

odmiennie przeżywają chwile ekstazy. Pisarz amerykański Edgar A. Poe, który był nalogowym palaczem opium, odmiennie doznawał wzruszeń od innego opiofaga, jakim był Claude Farrère, który w swych zwierzeniach przede wszystkim zaznaczał poczucia „zbrania się z całą ludzkością”. Mówił o tym, że jest to „miłosne ogarnięcie świata poprzez wszystkie różnice i przeciwności rasy i religii przez ludzi nowego zakonu, i jak sam zakon — ogarnięcie krótkotrwałe i uludne”.

35 lat temu umarł Juliusz Verne

Mineło 35 lat od śmierci genialnego pisarza Juliusza Verne'go. Kim był Juliusz Verne wie każdy. Urodzony w Nantes w roku 1828 pobierał tam pierwsze nauki. Ojciec jego, prawnik zamierzony w swym zawodzie, chciał, żeby syn jego został również prawnikiem.

W myśl jego życzeń młody Juliusz jedzie do Paryża, gdzie kończy studia prawnicze.

Krótko trwała jego praktyka w tym zawodzie. Vernemu wciął roją się i kłębią sny i pomysły, które jak i też wrodzona łatwość słowa popychają go do pisania.

I tak w roku 1862 34-letni Juliusz Verne wydaje swoją pierwszą powieść z miejsca zyskując sławę i tłumy czytelników. Odtąd powieści Verne'go ukazują się jedna za drugą, zostają tłumaczone

na wszystkie języki świata, m. in. na język polski przetłumaczono 19 tomów.

W książkach Verne'go odzwierciedla się jego wspaniała fantazja, granicząca prawie z wynalazczością, wyprzedzając technikę kilkaset lat naprzód. Verne w swych wizjonerskich obrazach z taką naturalnością odmalowuje swe fantastyczne pomysły i wynalazki, że poczyna wzbudzać sensację nie tylko wśród przeciętnych czytelników, ale również i wśród świata naukowego. Jego genialne wizje przyszłości były ostrzegą dla wynalazców samochodu, łodzi podwodnej, on też pierwszy wysunął projekty wykorzystania różnicy temperatur wód, energii elektrycznej itp.

Wśród czytelników Juliusza Verne'go znajdują się wszyscy, bez różnicy wieku, dzieci, którym marza się dalekie po-



Przygląd Północy (Nordkap) jest strzeżony przez niemieckie samoloty

PIOTR BERZINS

12)

Błękitna noc nad kasynem gry

— Tak jest, z tym wszystkim. Przemysłaczem całą tę sprawę i doszłam do przekonania, że nie ma dla mnie innego wyjścia. Muszę iść za tobą.

— Najdroższa! Holman po raz trzeci już tego dnia objął Jenny ramionami, zaczął okrywać jej twarzyczkę, usta, włosy i ręce pocałunkami.

— Teraz mi już nie żal będzie umierać. Chociaż tak pragnęłbym żyć, aby ci pokazać, że jednak mogę ci dać szczęście.

— Tracisz jednak drogoceenny czas, a powinienes raczej pomyśleć o ratunku.

— Wiesz? Mam pomysł. Otóż po rozstaniu się z tobą w kasynie poszedłem do swego pokoju i szybko przebrałem się. Przy tej sposobności odnalazłem ową kartkę papieru, którą wyjąłem z ręk Herseforda. Był to ważny list do owego dyplomaty, który mieszka na czwartym piętrze. Pojździemy tam i prześciskamy moment przeszkicowania hotelu. Tam na pewno nie będą zaglądali, a papier, który mam w ręku na pewno uchroni nas na kilka godzin przed niebezpieczeństwem.

— Jak się jednak dostaniemy do pokoju obcego człowieka o godzinie pierwszej w nocy?

— Jak to? Jeszcze nie wykształciłaś się na rutynowanego włamywacza? Ty, która w ciągu dzisiejszej nocy już po raz trzeci weszłaś do pokoju bez prawem do tego tytułu?

— Masz rację, ale spieszmy się.

Obydwoje wybiegli na korytarz. Było tam ciągle jeszcze pustko, a z sąsiedniego pokoju nie dochodził żaden odgłos. Dobiegli do windy, wstępnili i ukryli się w kątach. Był już najwzwyższy czas, gdyż druga winda w tej chwili przyjechała wzburzoną kłomsarzą wraz z posterunkowym i dyrektorem hotelu, którego lewe oko ozdabiał olbrzymi smitek. Wszyscy trzej byli tak dalece zaafektowani, że nie zwrócili uwagi na parę uciekinierów. W tej chwili drzwi windy zatrzasnęły się i Jenny ze swym narzeczonym odjechali w dół.

VI NATROPIE

Mimo dobre spóźnionej pory półkój nr. 418 był jasno oświetlony. Znajdowali się w nim dwa mężczyźni. Starszy, niez wykle wyborny pan, o siewięjących włosach, robił wrażenie dyplomaty i był nim w istocie rzeczy. W tej chwili siedział w fotelu przed biurkiem i machinalnie bawił się nożem do rozoinania papieru, widocznie głęboko zaafektowany. Jego towarzyszem był młody człowiek we fraku. Stał oparty o kominiek i palił papierosa. W przeciwieństwie do dyplomaty, był zupełnie spokojny i opamowany.

— Cała sprawa polega na jakdams fatalnym nieporozumieniu — mówił młodszy z mężczyzn. — Powiedziałem już panu, że moja jedyną tajemnicą, dla której tak często znikam z palacu, była moja namiętność do gry w piłkę nożną. Monieważ udało mi się wstąpić do jednego klubu pod pseudonimem, więc grałem tam i trenowałem. A wy myśleliście, że ja uganiam się za dziewczynkami!

— Wasza księżęca moc pozwolił sobie zwrócić uwagę na zdjęcia, jakie zrobili rządowi agenci. — To mówiąc, podsunął

swemu towarzyszwowi plik fotografii. Wszędzie można było zobaczyć młodego człowieka w wesołym towarzystwie dam z półświatka.

— Dlaczego mówi mi pan o tym tak późno?

— Początkowo nikł się tym nie przejmowałem, ani ojciec waszej księżęcej mości, ani też rząd. Kiedy jednak sprawa stała się zbyt głośną wśród społeczeństwa, musieliśmy położyć jej kres.

— Jednemu nie mogę zaprzeczyć — mówił młody księżę, — a mianowicie temu, że ten człowiek jest niezwykle podobny do mnie. Ale jeśli pan bliżej podobieństwa się zdjećiom, to musi pan przyznać, że ktoś, kto ma pojęcie o dobrym smaku i estetyce, nigdy by się tak nie ubierał, jak ten osobnik. No, a powtórze widać wydatną różnicę w wyrażeniu głowy. Ten przedział jest stanowczo za wysoko zrobiony. Dlaczego pan nie zbadał dokładnie tej sprawy?

— Owszem. Zbadaliśmy ją. Jeden z naszych agentów posunął się tak daleko, że zanalizował się w towarzystwie waszej księżęcej mości, to znaczy tego pana, którego widzimy na zdjęciach, powiedział mi o niewłaściwości jego postępowania, wspomniawszy o wyrażeniu niezadowolonego ojca waszej księżęcej mości.

— No i...

— Ten człowiek odpowiadał, że gwizdał sobie na oja waszej księżęcej mości. Proszę nie mieć do mnie żalu o to, co mówię w tej chwili, ale tak faktycznie ów osobnik powiedział. To właśnie zdecydowało o zwróceniu się moim do waszej księżęcej mości.

W pokoju zaległa cisza. Obydwoj mężczyźni zamysłili się głęboko nad wyjściem z sytuacji. Ciszę przerwał gwałtowne

dróże po ładach i oceanach, wędrują „Dziećmi kapitana Grant’a”, a czynią „20.000 mil podmorskiej droży” dzielnie w swych marzeniach stać przy boku kapitana Nemę. Czyta Verne'go i stara się młodzież, która w swych snach o podróżach, wynalazkach uważa się za towarzysza „Ucznia filozofa Wang’a” i „Piętnastoletniego kapitana”.

Starsi czytając jego książki, poważnie zastanawiała się nad pomysłami w nich zawartymi, z których tyle już się spełniło, a tyle jeszcze spełni się z pewnością w najbliższej przyszłości.

Pod koniec swego życia Juliusz Verne poczyna pisać coraz więcej, coraz namiętniej. Wszak tyle jeszcze ma pomysłów, tyle wynalazków jeszcze mu się roi.

„Już nie ma czasu. Życie jest za krótkie. W 77-ym roku życia umiera ten genialny wizjoner cudów przyszłości, i wielki pisarz, stawiając sobie niezatarty pomnik swoją twórczością.

CWIERKAJĄ WRÓBLE...

Nasze panie...

— Ireńko, jeżeli wieczorem wracasz do domu w towarzystwie kawalera, nie pozwalaj mu się całować w bramię.

— A gdzie, moja droga?

W pociągu

Konduktor obchodzi przedział i sprawdza bilety podróżnych.

— Pani wsiada do niewłaściwego pociągu, musi pani wysiąść na następnym przystanku — upomina konduktor pasażerkę.

W następnym przedziale powtarza się ta historia. I wszędzie pełno podróżnych, którzy jadą w niewłaściwym kierunku. Ogólne zdziwienie z powodu tej pomyłki.

Na najbliższej stacji wysiada konduktor chyłkiem i niepostrzeżenie...

On to jedynie był tym, który wsiadł do niewłaściwego pociągu.

Nieprawdźliwy dziadek

Mały Zygmunt nie zna swego dziadka. Mamusia ma portret dużych rozmiarów, przedstawiający jej ojca we wspaniałym mundurze leśniczego, zakrywającym nogi aż po stopy. Mały Zygmunt nauczył się już rozpoznawać kogo portret ma przedstawiać, często więc wskazuje paluszkami i mówi „Dziadzio”. Pewnego razu przyjeżdża dziadko rzezywiście do domu rodziców Zygmunta. Dziecko przygląda mu się uważnie, lecz odwraca głowę niechętnie i za nie w świecie nie pozwala się dziadkowi całować. Próby i tłumaczenia matki nie odnoszą skutku. Korzystając z chwili, ciągnie mamusię do kątka i szepta do ucha:

— Mamusiu, to nie jest prawdziwy dziadzio, tylko jakiś oszukany, bo on przecież ma nogi!

otwarćcie drzwi. Ukazał się w nich młody człowiek a za nim dziewczyna. Obydwoje wpadli szybko do pokoju i zatrzasnęli za sobą drzwi. Byli zadowoleni, jak po szybkim biegu. Młody księżę ujął zagadnięcie od strony sportowej.

— Coś pan jest w słabej formie, skoro pan tak się zdziwiał. Ale właściwie skąd się państwo bierzecie?

Jenny, która jeszcze nie zdolała złapać oddechu, z przerażeniem patrzyła na nieznanego.

— Percy! Patrz, to przecież Herseford!

Holman przypatrzył się bliżej księżciu. — Niewątpliwie, olbrzymie podobieństwo, ale są jednak różnice a przede wszystkim głos.

— A widzi pan, panie ministrze! — zawołał księżę. — Człowiek, który mnie nie zna, odróżnia jednak mnie od mego sobowtóra.

— Widzę, że cała zagadka się łączy! Książę. Niemniej jednak muszę państwa poprosić o wytlumaczenie tego najścia na mój półkój, a potem o możliwie szybkie opuszczenie nas, o ile nie chcecie mieć do czynienia z policją.

— Ma pan zupełną rację. Pozwoli pan, że panu się przedstawię. Jestem Percy Holman, a ta pani to panna Jenny Pinkston. Przyszliśmy dlatego do pana, że jesteśmy w posiadaniu pewnego dokumentu, który niewątpliwie panu się przyda.

— Dokumentu?!

— Tak jest. Ponieważ jest on zbyt cennym dla mnie, przebie pozwolił pan, że mu go nie wręcę, ale ograniczę się do przeczytania. Dobrze?

— Proszę bardzo.

Holman wyjął kartkę papieru z kieszeni, rozwinął ją i zaczął czytać. D. c. n.